Nr. 19. Lwów, dnia 24. maja 1912. Rok VI.

JEDNOŚĆ

PISMO POŚWIĘCONE SZERZENIU MYŚLI POLSKIEJ WŚRÓD ŻYDÓW.

REDAGUJE KOMITET.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, ul. Akademicka l. 12, II. p. — Nr. telefonu 1375. — Prenumerata kwartalnie 3 kor. — Numer pojedyńczy 20 hal.
OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 30 hal. za miejsce wiersza petitowego. — Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Akademicka 12, II. p.) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Wobec nowej fali.

Zatomizowanie całego naszego życia zbiorowego jest dzisiaj faktem dokonanym. Rozbicie polityczne społeczeństwa podyktowane rzadko różnicami zasadniczemi stworzyło u nas stan, który da się określić jako *bellum omnimum contra omnes*. Wzajemne zwalczanie się już nie tylko partyi czy grup, wprost osób, nie tyle politycznych ile tylko polityk ujących zwalczanie się bronią w ostatnich czasach coraz rzadziej godziwą wywołało,, bo musiało wywołać w społeczeństwie pewną awersyę do życia partyjnego i politycznego, pewne zobojętnienie dla problemów wydających się z ciasnego podwórka tej lub owej partyi może wielkimi, ale że stanowiska ogólnego wprost śmiesznymi.

A właśnie dziś bardziej niż kiedykolwiek, potrzeba skonsolidowania, skrzepnienia sił w twardej walce o byt za kordonem, dziś wobec wrażych ataków ze strony caratu i Prus trzeba jak najszerszego uświadomienia sobie i utrzymania jedności narodowej w całej pełni. Dziś żadnej grupie ani żadnej jednostce pod żadnym pozorem od tej jedności wyłączać sie nie wolno, ani też nikomunie wolno nikogo z niej wykluczać. Ktokolwiek ma w sobie poczucie polskości, ten musi w takiej chwili być i jest dla narodowej sprawy cennym. To też budzenie w chwili obecnej najniższych instynktów nienawiści rasowej czy wyznaniowej, dmienie w groźne fanfary szowinistycznej ekskluzywności wobec znacznej części ludności żydowskiej od wieków tu osiadłej i budzenie w ten sposób w szerokich nieuświadomionych jej masach poczucia odrębności i obcości dla spraw narodowych, jest dziś albo zbrodnią wyrosłą na egoizmie pewnych grup czy jednostek, które na łatwo uprawnej niwie najniższych instynktów społecznych pragną zbierać wątpliwej jakości owoce, albo, co najmniej nieoględnością podyktowaną krótkowidztwem politycznem.

A przeciwko kultywowaniu w szerokich masach ludności żydowskiej separatystycznych zapędów z którejkolwiek one strony pochodzą należy wystąpić z całą stanowczością, pod pełnem uczuciem odpowiedzialności przed jutrem.

Wszyscy którzy sami posiadając pełne poczucie i świadomość łączności narodowej, wszyscy dla których przykazaniem najwyższem jest budzenie i utrzymanie tej świadomości czy poczucia wśród szerokich mas ludności żydowskiej, muszą z całą stanowczością wprost potępić wszelkie zakusy ekskluzywistyczne czy też separatystyczne.

Zdajemy sobie najzupełniej sprawę z trudności naszego położenia w obecnej chwili wobec tej powrotnej fali, która przyniosła u nas w ostatnich czasach te smutne objawy wyznaniowych ekskluzywizmów ze strony pewnej części społeczeństwa chrześciańskiego, po stronie żydowskiej zaś zupełną dysoryentacyę polityczną.

Przed nami czeka nas walka na dwa fronty, walka z zakorzeniającym się coraz głębiej antysemityzmem z jednej strony, z drugiej z zachwaszczającemi całe życie publiczne życie żydów hasłami syońskiemi i wogóle seperastycznemi. Walka to wcale nie nowa dla nas, ale nieporównanie w obecnej chwili trudniejsza, bo bardziej skomplikowana. Z terenu politycznego, na którym się dotychczas przejawiała, schodzi ona na teren ekonomiczny, społeczny, ba nawet humanitarny, filantropijny.

Coraz silniej zaczyna się w ostatnich czasach podkreślać wyznaniowy charakter rozmaitych instytucyi, ekonomicznych, społecznych, humanitarnych i filantropijnych.

Z bolem przyznać musimy, że dzieje się to ze stron obu, tak chrześcijańskiej jak i żydowskiej.

Niezawodnie bardzo pouczającym byłoby zastanowić się nad genezą tego stanu z naszego stanowiska niepożądanego, wprost szkodliwego; nie uczynimy tego jednak w tej chwili.

Teraz liczyć się należy z faktem dokonanym a raczej dokonującym się z ujemnymi skutkami, jaki on tak dla ludności żydowskiej, jak i dla całego kraju w skutkach swych przynieść może.

A skutki te są widoczne. Gdzie się sieje ekskluzywizmy, nienawiść, tam nie może zakwitnąć tak dziś potrzebne poczucie łączności czy jedności. Stawianie, — obojętne w tej chwili przez kogo — ludności żydowskiej poza nawias wspólnego życia społeczno-towarzyskiego, czy wreszcie ekonomicznego, powoduje, bo powodować musi tarcia, niezadowolenie, musi niszczyć wszelkie zarodki wzajemnego zaufania różnowyznaniowej ludności w kraju. Kto wie, czy dziś już nawet nie zniszczyły. Więc czas najwyższy, by się poważnie zastanowić nad zmianą położenia obecnego.

A zastanowić się powinni nad tem wszyscy: i ci, co z karygodną lekkomyślnością, czy premedytacyą rozpoczęli politykę siania wiatru, jak i ci, którym wiatr ten może kiedyś w przyszłości, a kto wie czy już nie w najbliższej, cisnąć w oczy, tumanami piasku, bolesnego rozczarowania.

Zwracamy dziś uwagę na grozę obecnego położenia z obowiązku naszego bacząc pilnie na wszelkie przejawy naszego życia zbiorowego. Z rozpatrzenia sytuacyi wynika imperatyw naradzenia się nad środkami zaradczymi, tymi uwagami dajemy do tego impuls.

Ktokolwiek ma coś w tej kwestyi do powiedzenia, a to przyznać musi każdy, że to kwestya dziś bardzo piekąca, zabrać winien głos sine ira et studio.



Z tygodnia.

Czy renesans chasydyzmu.

Donosiliśmy niedawno o zjeździe naszych galicyjskich cadyków w Czerniowcach i podaliśmy treść obrad, oczywiście o ile one nas doszły z osłoniętej ścisłą tajemnicą konferencyi. Przypominamy, że jedną z głównych uchwał, jakie na konferencyi powzięli rabini, było postanowienie, założenie „świętej organizacyi“, której zasadniczem zadaniem miało być, mowiąc stylem świętym: „podniesienie berła Izraela i jego Tory“. Podnosiliśmy już wówczas jako moment charakterystyczny, że szczegóły dotyczące tej organizacyi zachowano w ścisłej tajemnicy. Od czasu jednak owej konferencyi zaczęły się po pismach żargonowych i hebrajskich pojawiać rozmaite artykuły i wywiady, które nie podając wprawdzie żadnych szczegółów dotyczących zasadniczych momentów organizacyi wskazują jednak niezbicie, że organizacya ta w istocie swej ma służyć nietyle ekonomicznym interesom ogółu ludności żydowskiej, jak to podnoszono w oficyalnych komunikatach, ile raczej, interesom samych inicyatorów i rozmaitych cadyków i rabinów. Chodzi o utrzymanie władzy nad ciemnemi masami ludności żydowskiej.

W ostatnich dziesiątkach lat coraz silniej filtrowały w te ciemne masy promienie oświaty, coraz częściej powtarzały się dezercye z pod chasydzkich znaków, czemraz pewniej usuwał się grunt pod nogami tych, którzy nad masą żydowską niepodzielnie władzę dzierżyli.

Iude projectum.

Chwiejący się gmach żydowskiego klerykalizmu ma podtrzymać rusztowanie sklecone z ekonomicznej organizacyi.

Pomysł nie nowy. Przejęty od duchowych pobratymców i fachowych kolegów klerykałów chrześcijańskich. Nie wątpimy, że z takim samym jak u tamtych rezultatem.

Co jednak zadziwia i niepokoi to okoliczność, że na pomysł tego rodzaju organizacyi dał się wziąć nawet organ tak poważny i w innych kwestyach bardzo rozsądny, jak krakowski „Tag“, który nawet snuje (w nr. 81) fantasmagorye na temat „wszechświatowej organizacyi ortodoksów“.

„Ortodoksi całego świata — czytamy tam — powinni się połączyć w jedną organizacyę. Nie będzie to partya wśród ludu żydowskiego, lecz sam lud żydowski, nawet w tym wypadku, gdyby organizacya ta objęła mniej lub więcej znaczną jego mniejszość“.

Widzimy tu dziwną aberacyę trzeźwego skądinąd dziennika. Szczytem jej chyba jest twierdzenie, że że „ortodoksya jest najwłaściwszą istotą żydowstwa, jest najgodniejszą następczynią talmudu i jego komentarzy“.

Znalazł się „Tag“ na jednej linii z żargonową prasą syońską. Pardon! nie tylko żargonową, bo oto co czytamy w 18 nr. „Wschodu“ z dnia 18./V. r. b.: „My syoniści, którzy nietylko pionierami politycznego i narodowego uświadomienia byliśmy, lecz i mosty budowaliśmy, aby stworzyć łączność między rdzennem żydowstwem a oświatą europejską teraz z całą życzliwością do samorzutnych grup ortodoksyi odnosimy się...“.

Bez ogródek.

My z naszej strony możemy tylko życzyć powodzenia temu nowemu związkowi sympatyków, choć w jego trwałość nie wierzymy.

Zacofańcy wszystkich kierunków, łączcie się!

ZE SPRAW MŁODZIEŻY.

O memoryał.

Ze sfer młodzieży akademickiej otrzymujemy następujące uwagi, które zamieszczamy, nie chcąc pozbawiać sfer przedewszystkiem interesowanych w sprawie omawianej, mozności wypowiedzenia się.

Z dwóch ognisk rozbieżnych prądów politycznych odezwały się w ostatnich dniach znamienne głosy. Jeden z nich to głos całej młodzieży polskiej obu wyznań, młodzieży zgrupowanej w Towarzystwach akademickich, jak „Czytelnia akademicka“, „Kuźnica“, „Życie“, i „Zjednoczenie“, głos stanowczy i poważny zwraca się przeciw ciągłym usiłowaniom syonistów reprezentowania ogółu młodzieży wyznania mojżeszowego. — Głos ten sprecyzował też odpowiednio stanowisko młodzieży polskiej wobec akcyi uniwersyteckiej syonistów. Głos drugi, mający być odpowiedzią na stanowisko młodzieży polskiej, chcący ze stanowiskiem młodzieży polskiej polemizować, to artukuł „Wschodu“ z dnia 18. maja 1912.

Ogół szeroki mało o tem wie, co i jak się dzieje lub robi w naszym świecie syońskim, a szerzone dotąd i rozpowszechniane dotychczas wiadomości, czy to przez prasę polską, czy to syońską są raczej zdolne

---

Z komedyi K. Rösslera:

Pięciu z Frankfurtu.

aktu trzeciego sceny wybrane.

(tłum. L. G.)

(Dokończenie).

LOTKA. Stryju Jakóbie, nie rozumię, dlaczego się tak boczysz na interes z księciem?

JAKÓB. Dlaczego się boczę na ten intes? Dlatego Lotko, bo ta umowa dotyczy twojego losu.

LOTKA. Mojego losu? Czy sądzisz, że mój los może być zadecydowany bezemnie?

JAKÓB. Książe, rewanżując się za przysługę, jaką mu twój ojciec wyświadcza, jeszcze dziś poprosi o twoją rękę.

LOTKA. Dziękuję ci stryju za tę wiadomość. Spodziewałam się tego, lecz nie tak rychło.

JAKÓB (*gorzko*). Twój ojciec jest zwolennikiem szybkiego załatwienia wszelkich interesów.

LOTKA (*poważnie*). Zauważyłam już wczoraj, że jesteś z mojego ojca niezadowolony. Proszę cię bardzo, nie mów o nim nic złego. Ojciec mnie kocha w swój sposób i szuka dla mnie czegoś najlepszego.

JAKÓB. Więc książę ci się podoba?

LOTKA. Naturalnie. On jest mądry. Na ludzi i rzeczy patrzy z góry. Za jego ironią kryje się serdeczna wesołość. Jest bardzo przystojny, smukły mężczyzna i nic to nie przeszkadza, że o tem wie. Księstwo jego jest wprawdzie małe, ale w każdym razie jest księciem, a jego żona będzie nosiła koronę.

JAKÓB. Wobec tego, wiem już, jaka będzie twoja odpowiedź.

~~LOTKA. Ja, wuju Jakóbie, nie wiem~~ jeszcze, jaką dam odpowiedź. Przyszłość moją wyobrażałam sobie inaczej, bardziej sentymentalnie. (*Nagle*). Powiedz stryju, co ty masz właściwie przeciw księciu. Nie podoba ci się?

JAKÓB. Może mu tylko zazdroszczę. Ma tyle pewności siebie, ile ja niepewności. Masz słuszność Lotko. że nic przeciw niemu nie można mieć. I może dlatego właśnie jestem tak nieszczęśliwy. (*Szukając słów*) Lotko, gdybym ci mógł powiedzieć —

LOTKA. Nie mów nic. Wiem wszystko.

JAKÓB (*całuje ręce Lotki*). Lotko.

LOTKA. Jesteś tak młody. Tak młody.

Scena dziesiąta.

(*Wchodzą książe, Fehrenberg, czterej bracia, następnie Gudula*).

SALOMON (*do księcia*). Sprawa zatem załatwiona, książe.

GUSTAW. Naturalnie. Mam przecież kontrakt. (*chowa go*).

(*Gudula zaprasza wszystkich na wino, a księcia prosi jeszcze o chwilę rozmowy w cztery oczy. Wszyscy wychodzą, Gudula i Gustaw sami*).

GUDULA. Zapomnijmy na pięć minut, że ja jestem starą żydówką, a pan księciem. Czy można?

GUSTAW. Pani baronowo, zapominam chętnie i często o moim książęcym tytule.

GUDULA. Chcę mówić o Lotce. Proszę mi nie brać za złe, jeżeli w tem będę trochę przykra; figuruję po raz pierwszy jako babka i to w tak ważnej sprawie, więc mi to jakoś nie idzie. Mój syn Salomon widzi z każdej sprawy tylko to, co chce widzieć, matkę swą utraciła Lotka już dawno, więc ja muszę się dzieckiem tem zaopiekować. Chciałabym przeto księcia o niejedno zapytać. Nieprawdaż ~~książe, że sposób, w jaki wnuczka moja~~ z panem ma być skojarzona, jest mocno oryginalny?

GUSTAW. Przyznaję, że tak jest, ale ta oryginalność właśnie czyni dla mnie połączenie z wnuczką pani nęcącem.

GUDULA. Nie rozumię.

GUSTAW. Niechciałbym losu mego wyrachowywać i wymieszać na starą modłę, jak tajny sekretarz kancelaryjny swą karyerę. Małżeństwo takie podług tradycyi, między wysoką arystokracyą jest vieux jeu. Świat ma tego dosyć; ja chcę popróbować nowych zasad gry.

GUDULA. Więc gra w życie! A my jesteśmy w życiu tak poważni. Książe, jak musiałeś żyć dotychczas?

GUSTAW. Życie moje było zawsze barwne i pełne przygód. Za mego dzieciństwa padały trony moich krewnych, a małe państewko mego ojca przeszło także w ręce korsykanina. Poszliśmy na wygnanie do Wiednia. Po śmierci mego ojca przeniosłem się do Paryża i żyłem wesoło, jak długo starczyło okrągłych złotówek i brudnych banknotów. Gdy się uporałem z niemi, wówczas i Napoleon był po swoim cesarstwie. I to jest jedyne podobieństwo między nami. Otrzymałem z powrotem moje księstwo i świeże pieniądze. Straciłem i te, a teraz, gdyby synowie pani mnie nie uratowali, stałoby się to samo z moją koroną. Zrozumie pani przeto, jak że przyzwyczaiłem się już brać życie przygodę.

GUDULA. Książę pan bawisz się z życiem; boję się o Lotkę. Małżeństwo jest przecie czemś poważnem. Ja mogę to powiedzieć. Wiodłam małżeństwo bardzo szczęśliwe z mym Majerem Anzelmem, a to było zupełnie inne.

GUSTAW. Chociaż przyznać muszę, że sentymenta i wzruszenia nie są w moim

w błąd wprowadzić opinię, aniżeli dać obraz wierny rzeczywistego stanu sprawy.

Nikt nie wie, za co dziś uważać należy galicyjskich syonistów, ani też jak oni sami właściwie określają swój stosunek do społeczeństwa polskiego. Syoniści zawsze zapewniają, że nie leży w ich interesie wyrządzać jakiekolwiek szkody polskiemu interesowi narodowemu. Wobec łatwowierności społeczeństwa to niestety dotychczas wystarczało. Tak bywało i w akcyi uniwersyteckiej. Zadziwiającą jest rzeczą, że społeczeństwo nie zdobyło się na pewną dozę krytycyzmu, wobec faktów i wydarzeń, których przecie zapoznawać nie można, czy też może nie chciało się zdobyć nań, dlatego tylko, że sprawa żydowska u nas jest bardzo zawikłaną. Obawiać się jednak należy, że to zachowanie się opinii publicznej wobec syonizmu nie tyle jest wynikiem trudności w ujęciu syonizmu, czy jego określeniem, ile raczej smutnym wyrazem zniechęcenia do sprawy, którą przez lata całe aż do znudzenia zapełniano szpalty dzienników, która przez całe długie miesiące okresów przedwyborczych nie schodziła z porządku dziennego.

To musiało się społeczeństwu poprostu znudzić, przejeść.

Z tego stanu psychologicznej depresyi postanowili skorzystać syoniści. Z wytrwałością godną lepszej sprawy, ponawiają swe „postulaty“ wszędzie, gdzie się godzi i nie, a czynią to nie tyle z przeświadczeniem o właściwości forum przed które występują, ile raczej z przekonania, wyrażającego się w paremii: im częściej tem pewniej.

Prawda każe wyznać, że polityczne znaczenie partyi syońskiej po nieudałych wyborach ostatnich do parlamentu znacznie opadło. Możnaby to zailustrować całym szeregiem faktów, przykładów nieraz jaskrawych. Nie tu na to miejsce. Sami zresztą syoniści zdając sobie sprawę, że na terenie polityki ogólno-krajowej nie mają nic do szukania, z tem większą intenzywnością przenieśli swą ekspanzyę na tereny w zasadzie apolityczne jakim jest np. teren uniwersytecki.

I na tym terenie pracą nie jakąś pokojową, kulturalną (wszak rzekomo chodzi im o zdobycze kulturalne), ale z jednej strony poczęli wojować represyą i demagogią, z drugiej zaś kalumnią i oszczerstwem. Bo oto wobec ogółu młodzieży żydowskiej wystąpili np. na swym ostatnim wiecu z groźbą wykluczenia lub nieprzyjęcia do towarzystw przez się opanowanych każdego, kto w kartach wpisowych poważy się podać narodowość czy język ojczysty inny niż żydowski. A zwrócić tu należy uwagę na okoliczność, że poza związkami tego pokroju co Emunah, Hasmonea, wszelkie stowarzyszenia akademickie pozostające dziś w ręku syonistów, to w intencyi założycieli zrzeszenia mające na celu pomoc wzajemną koleżeńską.

Z drugiej strony każda próba choćby najbardziej rzeczowego poinformowania społeczeństwa, czy sfer miarodajnych lub interesowanych o właściwym charakterze usiłowań ich „piętnują“ jako denuncyacyę. Choćby to nawet było podaniem jakiejś wiadomości, zaczerpniętej ze „Wschodu“, wychodzącego w języku polskim oficyalnego organu partyi syońskiej, z chwilą podania jej przez asymilatorów staje się „musires“.

Sposób walki to bardzo łatwy i efektowny: chcieć uchodzić wobec bezkrytycznych mas żydowskich za Katonów, asymilantów obrzucać stale zarzutem „donosicielstwa“, w który się często samemu nie wierzy (o ile się ma coś w rodzaju sumienia).

Przedłożony Senatowi akademickiemu w ostatnim czasie memoryał (podany w ostatnim numerze Jedności) nie podobał się syonistom. To rzecz łatwo zrozumiała. Nie mógł im przypaść do gustu sam fakt wniesienia tego memoryału. Przeszkodzić temu nie sposób. Więc lepiej dawnym niezawodnym sposobem się rozprawić nie z memoryałem, ale z jego autorami. Zatem najpierw jedni z nich, żydzi, — to dawniejsi denuncyatorzy, wśród drugich, międzywyznaniowych istnieje „Kuźnica“, stowarzyszenie młode jeszcze. Walka łatwa. „Starszy pan“ wśród braci akademickiej z całą powagą wyrokuje, że Kuźnica nie ma prawa zabierania głosu w sprawie żydowskiej, a to dlatego, że istnieje dopiero od niedawna, że znajduje się w „stadyum wykuwania sobie światopoglądu“.

Ten sposób walki ośmieszyć chyba musi tych, którzy z takimi argumentami w szranki występują, zwłaszcza, że głoszą zasadę wolności i swobody wypowiadania opinii i poglądów. Widocznie tylko dla swoich, ad usum Delfini.

Przechodząc do meritum wywodów memoryału artykuł „Wschodu“ zastrzega się przeciw zarzutowi skierowanemu w memoryale pod adresem akcyi uniwersyteckiej, iż grozi ona polskiemu charakterowi naszej wszechnicy i wskazuje na oświadczenie, które w tym kierunku złożyć miała wobec rektora swego czasu deputacya wiecowa, iż „nie kwestyonuje polskiego charakteru wszechnicy“. Co za wspaniałomyślność tej młodzieży! A przytem „ein zarter Wink“. Wszak mogłaby ta młodzież „uchwalić“, że uniwersytet jest ruski.

---

stylu — proszę jednak, niech pani baronowa będzie przekonaną...

GUDULA (*przerywa mu niechętnie*). Książe, zostaw ten tytuł. To wygląda na maskaradę.

GUSTAW. Łaskawa pani — Cesarz...

GUDULA. Ale co tam, z sześćdziesięcioletniej żydówki nie zdołał zrobić arystokratki za jednym zamachem.

GUSTAW. Może arystokracya pani jest jedyną z najdawniejszych.

GUDULA. Schowaj pan komplementa dla Lotki! U niej może na co się przydadzą, u mnie nie! Ta sprawa jest dla mnie zbyt zawiła. Nie chcę jednak grać roli opatrzności. Niech moja wnuczka sama rozstrzygnie.

Scena jedenasta.

(*Wchodzi Lotka z Salomonem, później Natan, Anzelm i Jakób*).

SALOMON. Czy już po tête a tête?

GUDULA. Niestety, nie wiele mieliśmy sobie do powiedzenia.

GUSTAW. Baronie! pan wie, w jakim celu tu jestem. Mam zaszczyt prosić pana o rękę córki.

SALOMON. Dziękuję księciu za zaszczyt jaki domowi naszemu wyrządzasz i przyjmuję. Proszę uściskaj książę swoją narzeczonę.

LOTKA. Ojcze, mylne masz wyobrażenie o mojej samodzielności. Od wczoraj wiem już o co idzie i wstydzę się.

SALOMON. Wstydzisz się! dlaczego?

LOTKA. Ponieważ zostałam komuś narzuconą.

SALOMON. To przeczulenie. W naszych sferach jest kojarzenie małżeństw zwyczajem.

LOTKA. To jest obrzydliwy zwyczaj. Co sobie książę Gustaw o nas myśli.

GUSTAW. Ależ kochana baronówno, u nas panuje taki sam zwyczaj, z tą tylko różnicą, że się go nazywa „polityką rodzinną“.

LOTKA. Książę, sądzę że wyświadczę nam obojgu przysługę, jeśli odmówię.

SALOMON. Co to znaczy?

LOTKA. Czy spodziewasz się ojcze, że będę z księciem szczęśliwa? Chcę mieć u męża dom, w którym mi będzie dobrze. Nie chcę, żeby służba mnie wyśmiewała, a portrety przodków patrzyły na mnie ze zdumieniem, jakby chciały powiedzieć: moja panno, przychodzisz o cały wiek za wcześnie. Ja chcę męża, który... (*rzuca się babce na pierś*) Babko pomóż mi!

SALOMON. Książe raczy wybaczyć, zapewniam, że córka moja zmieni wkrótce postanowienie swe i będzie mi posłuszna.

GUSTAW. Baronie! Proszę usilnie, byś pan nie nalegał. Nie mógłbym się zgodzić, ażeby córka pana wbrew swej woli...

SALOMON (*przerywając*). Moja córka niema woli! U nas w rodzinie dzieci ulegają rodzicom.

GUDULA. Tak? W takim razie posłuchasz mnie i pozwolisz Lotce na wolną wolę. Książę to zrozumie?

GUSTAW. Przyznaję, że baronówny zbyt pewny nie byłem. (*Do Salomona*). Co z naszą umową?

SALOMON (*zastraszony*). A do pioruna! pieniądze są w kasie księcia!

GUSTAW. Stawiam je naturalnie do dyspozycyi panów, o ile jeszcze są w kasie. Przyznaję, że z utęsknieniem ich oczekiwano. Oto jest kontrakt.

GUDULA (*stanowczo*) Proszę, zatrzymaj książę kontrakt. Ciesz się, że go masz. O ile znam moich synów, to wiem, że postarali się o to by nie stracić na tym interesie.

ANZELM. Matka ma racyę! My nie cofamy nigdy umowy. Proszę, omówmy tę sprawę na osobności (*odchodzi z księciem*).

SALOMON. To jednak nie do wiary by taki młody, lekkomyślny człowiek tak mnie wziął. Musi jednak istnieć opatrzność.

GUDULA. On jest może mądrzejszym, aniżeli się wydaje.

SALOMON. W takim razie tembardziej żałuję, że nie będzie moim zięciem (*zwraca się do Lotki*). Lotko dlaczego odmówiłaś?

LOTKA. Ponieważ nie chcę pójść za mąż za dworaka, który ze wszystkiego pokpiwa, ale za człowieka, jak ja, miłego drogiego, z którym bym mogła dzielić życie, któremu mogłabym dać więcej, niż księciu.

SALOMON. Jeszcze więcej! Dziękuję pięknie...

LOTKA. Tak ojcze! Siłę i radość z życia chcę mu dać. Chcę z nim żyć, jak żyła babka z dziadkiem.

SALOMON. Jasne, że myślisz o kimś określonym.

LOTKA. Tak.

SALOMON. Czy powiesz mi, któż to taki? Czy go znam? Czem jest?

LOTKA. (*rozbawiona*). Znasz go już dawno. Jest bankierem.

SALOMON. Z jakiej rodziny?

LOTKA. Z takiej jak ty.

SALOMON (*półgłosem*). Czy to żyd?

LOTKA. Tak!

SALOMON. Naturalnie. Ale kto to jest?

LOTKA. Skoro chcesz wiedzieć, to ten tu. Twój brat Jakób.

JAKÓB (*obejmuje Lotkę*).

SALOMON. A to dopiero! Ja kombinowałem i obliczałem, a tu młoda dziewczyna swemi uczuciami cały ten gmach burzy. Mogłem to mieć taniej...

GUDULA. Twoja córka i najmłodszy brat są szczęśliwi. Bądź i ty nim w końcu.

SALOMON (*uśmiechając się*). Jestem matko, jestem.

ZASŁONA.

Ale tu znów małego psikusa całej sprawie zapewnienia lojalnego syonistów o poszanowaniu polskości uniwersytetu sprawia oświadczenie zawarte w artykule wstępnym tego samego numeru „Wschodu“ który z taką emfazą oburza się na insynuacye zagrażania polskiemu charakterowi wszechnicy. Oto artykuł wstępny oświadcza w sprawie polsko-ruskiej walki o uniwersytet ni mniej ni więcej, jak to, że syoniści nie mają zamiaru mieszać się w spór uniwersytecki „dwóch obcych nam narodów.

Sic!

Czy trzeba wyraźniejszego podkreślenia faktu, iż syońska akcya uniwersytecka jest zamachem najwyraźniejszym na dotychczasowy charakter uniwersytetu, należącego zresztą do „obcego“ narodu, że jest wprost najazdem, który musi spotkać się z odpowiednią odprawą.

Wolna trybuna.

W sprawie kursu dla nauczycieli religii mojżeszowej.

(Odpowiedź na uwagi p. G. Hechta*).

Na myśl urządzenia kursu dla nauczycieli religii mojżeszowej oczywiście każdy chętnie się zgodzi i tylko temu przyklaśnie.

Przeciw temu jednak, aby taki kurs urządzono w czasie głównych feryi, musi się po należytej rozwadze stanowczo wystąpić, a to z dwóch przyczyn. — Po pierwsze ze względów czysto rzeczowych. Przeważna część nauczycieli religii kończy pracę szkolną 15. lipca tak, że na odbycie takiego kursu zostaje zaledwie pięć tygodni czasu podczas wakacyi. Jest to okres stanowczo za krótki, aby w nim można było coś zrobić. Wiedza judaistyczna — to nie koszykarstwo, ani uprawa tytoniu itp. Jest to obszar tak rozległy, że dla ludzi odpowiednio przygotowanych potrzeba co najmniej trzech miesięcy na pewne pogłębienie i uzupełnienie fachowych wiadomości. Następnie podnieść należy okoliczności, iż nauczyciel, ktory przez cały rok szkolny intenzywnie pracuje w szkole, zużywając się ewentualnie i pracą pozaszkolną jak lekcyami prywatnemi, nie byłby absolutnie w stanie korzystać z należytym skutkiem z wykładów wakacyjnych i oddawać się wtedy intenzywnej pracy naukowej w godzinach, wolnych od wykładów. Należy też wziąć pod uwagę duszną i skwarną atmosferę sierpniową wśród murów Lwowa, która wcale nie usposabia do nauki. Nadto jeszcze jeden motyw przeciw kursom wakacyjnym stanowi okoliczność, że o ile mi wiadomo ewentualne siły profesorskie, któreby miały być uproszone do wykładów, opuszczają również na ten czas stolicę, wyjeżdżając albo na wypoczynek albo na studya naukowe. Z powyższych przyczyn nie można sobie wiele przyrzekać po tym kursie wakacyjnym.

Powtóre należy się sprzeciwić urządzeniu kursu na czas feryalny z powodu, który wprawdzie przedstawia się na pierwszy rzut oka jako wyłącznie osobisty, ale w dalszej konsekwencyi jest i tenże przedmiotowym. Kto przez cały, długi rok szkolny ciężko pracuje, temu należy się kilkutygodniowe wytchnienie, aby potem z pokrzepionemi siłami mógł dalej ciągnąć ten wcale nie lekki rydwan nauczycielski. Zresztą jest wielu nauczycieli o zdrowiu nadwerężonem, które muszą w czasie wakacyi ratować. Niech każdy wraca z nowym rokiem szkolnym zdrów i silny do pracy, aby nie potrzebował w ciągu roku urlopować się. — A jeszcze jedno. Bardzo wielu z nauczycieli młodszych (a o takich w pierwszej linii, zdaje się, chodzi) musi właśnie w tym czasie odbywać ćwiczenia wojskowe.

Jeszcze raz zatem powtarzam: kurs taki może przynieść pożytek, ale należy go urządzić w ciągu roku szkolnego na czas kilkumiesięczny. Urlopowanych nauczycieli zastępywaliby koledzy w godzinach nadobowiązkowych lub ewentualnie inne przygodne, nadające się do tego siły za remuneracyą. Kursik wakacyjny byłby tylko lichą łataniną a wydatek nań prawie wyrzuconym groszem.

Kołomyja. *J. Steckel*
st. wydz. naucz.

*) Podajemy uwagi odmienne nieco na temat poruszony w Wolnej trybunie ostatniego numeru „Jedności“, nie wdając się na razie wcale w merytoryczną ani formalną ocenę wywodów. Zostawiamy to z całą lojalnością sfer bezpośrednio interesowanych, zapewniając z naszej strony, że wszelkim uwagom, o ile będą wypowiedziane ściśle w ramach tematu poruszonego, chętnie miejsca udzielimy.

Pro emancipatione.

Mowa rajcy miejskiego Suterra w 1799. w sprawie żydów w Eudingen i Lengnau (w dzisiejszym kantonie Aargau).

IV.

O ile chodzi o religię żydów to właściwie nie powinno być o niej wogóle mowy, skoro nasza konstytucya wszystkie religie dopuszcza, a zresztą jest śmiesznem, szczycić się wyłącznie swoją religią, skoro Bóg istnieje dla wszystkich. Czyż każda religia nie uważa siebie za najlepszą? Gdzież jest religia, która inną uważa za lepszą, gdzież jest naród, niezależnie od stopnia kultury, któryby tak sądził. Historya uczy niestety, że rozmaite systemy religijne często mąciły spokojne pożycie ludzi, a przecież ich wyznawcy mimoto byli i pozostawali obywatelami tego samego państwa. Dlaczegożby i żydzi nie mogli nimi zostać? Czy może dlatego chcecie im odmówić praw obywatelskich, ponieważ szczęścia poszukują w inny sposób, aniżeli my? Tego tak nie możecie uczynić. Pozostawcie każdemu poszukiwanie swego szczęścia, jak mu się podoba, byleby jedynie nie przekroczył obowiązków swych wobec innych. Jest obowiązkiem naszym jako prawodawców, te desonansy spoić w wielką harmonię wolności, różnorakie idee o szczęściu zlać w jedną wielką pełnię szczęścia obywatelskiego, a to da się jedynie wówczas osiągnąć, jeżeli każdy dobry człowiek będzie mógł być u nas obywatelem. Czy może czytaliście w historyi czasów starożytnych, jakoby różnica wiary rozdwoiła Greków i Rzymian? A wszak miłość ojczyzny była tym narodom, najdoskonalszem bóstwem; kto był dobrym, ten był obywatelem. Dlatego dajcież i wy żydom ojczyznę, dajcie im prawo obywatelskie, aby się mogli stać lepszymi, dziel-

PROF. DR. M. BALABAN. 2

Oficyalny protokół dysputy Frankistów we Lwowie.

(17 lipca — 10 września 1759)

DYSPUTA XI.

(6 sierpnia).

Teza:

Talmud uczy, że potrzebną jest krew chrześcijańska, a kto wierzy w Talmud musi jej potrzebować.

I. Często przychodziło w Polsce i na Litwie do procesów rytualnych, w których dowiedziono talmudystom ich winę i skazywano ich na śmierć. Zawsze jednak usiłowali przekonać świat o swej niewinności, oświadczając, że ich chrześcijanie fałszywie oskarżają. My jednak powołujemy na świadka wszechwiedzącego, który ma przyjść, by sądzić żywych i umarłych, nie z zemsty (zawiści) przeciw talmudystom, tylko z miłości do Wiary świętej, którą obecnie przyjmujemy, że oskarżenia rytualne są uzasadnione i że nas samych w młodości tej złośliwości uczono.

II. Księga: „Aurach Chaim M'gine Erez“, fol. 242 rozdz. 412, zawiera zdanie następujące: מצוה לחזור אחר יין אדום „jest przykazane postarać się o czerwone wino“. Rabi Abraham uzasadnia to zdaniem: זכר לדם „na pamiątkę krwi“. Niechaj powiedzą talmudyści: jakiej to krwi pamiątka być to ma. Czy pierwszej plagi? Dlaczegoż nie święcą wspomnienia wszystkich dziesięciu plag. Odpowiedzą nam prawdopodobnie zdaniem Rabi Dawida:

עוד רמז לאדם זכר לדם שהיה פרעה שוחט בני ישראל

„Wskazuję ci jeszcze, skąd pamiątka krwi czerwonej, bo Faraon dzieci Izraela kazał wyrznąć[1]). Gdzie w biblii jest wzmianka, iż faraon polecił zarzynać dzieci żydowskie? Rozkazał tylko dwom akuszerkom, by zabijały chłopców, te jednak nie uczyniły tego, z bojaźni Bożej. Jeżeli wy to czynicie na podstawie waszego Talmudu, to dlaczego nie malujecie kamienia na czerwono i nie patrzycie nań; w ten sposób moglibyście odrazu święcić dwa wspomnienia rzezi dzieci, której nigdy nie było i pamiątkę cierpień, któreście przechodzili przy budowie dwu miast. A powiedzcie nam też, dlaczego pisze rabi Dawid „Aud Remez“ (mrugam) a nie עוד טעם „jest jeszcze jeden powód“. Co ma oznaczyć owo mruganie?

W tej samej księdze czytamy: „a obecnie zerwano z używaniem czerwonego wina, wskutek oskarżeń o mord rytualny“. Jakież to oskarżenie mogłoby powstać wskutek używania czerwonego wina? A nadto pocoż drukuje się to zdanie w księgach rytualnych, skoro się już nie używa więcej wina czerwonego? Rambam (Majmonides) księga 38 pisze: חרוסת עושין זכר לדם פי׳ רבינו יחיאל עושין אותו דק כמין דם Charoset przyrządza się na pamiątkę krwi. Rabi Jechiel komentuje: „należy je sporządzić rzadkie, jak krew“. Pocóż to powtórne przypomnienie krwi?

III. Tu następuje objaśnienie: ludowi tłumaczą rabini, że יין אדם znaczy „czerwone wino“, a w rzeczywistości znaczy edom — krew chrześcijańska. Według Rambam'a fol. 55. „nazywa się Edomitami tych, którzy święcą pierwszy dzień w tygodniu (niedzielę) zatem chrześcian. Edom-czerwony i Edom-Edomici pisze się tak samo i tylko do znaczenia odnosi się owo „mruganie“ עוד רמז rabi Dawida. Do tego odnosi się również zdanie, „że teraz rzuca się na żydów podejrzenie z powodu czerwonego wina“.

IV. Na święto Pesach w noc sederową napełnia się kielich wina i przy wyliczaniu plag macza się mały palec w winie. Ceremonia ta zawarta jest w księdze Rambam,

[1]) Tłumaczenie fałszywe, powinno bowiem brzmieć: Po co czerwone? Jako pamiątka krwi i t. d. W tekscię podajemy jednak tłumaczenie Frankistów.

cie z nim harmonię życia, wszak religia najmniejszej w tem nie stanowi przeszkody.

Twierdzą, że żyd ma swoje odrębne nauki, różni się co do sposobu życia od innych narodów, nie je i nie pije z nimi i t. d.

Te ostatnie zarzuty zgoła są fałszywe; często bowiem z żydami jadałem i piłem; o ile jednak chodzi o pierwsze, pozwolę je sobie zbić. Przyznaję, że ich 3000-letnie prawo nie nadaje się dla tego rozproszonego narodu; jednakże dziwne jego ocalenie poprzez tyle prześladowania, musiało mu prawo tem cienniejszem uczynić; nieludzki ucisk, pod którym jęczeli, tem silniej ich zespolił, a oddzieleni od reszty świata, tem wierniejsi pozostali swoim obyczajom, im więcej całe chrześciaństwo chciało ich od nich oderwać.

Wszystko to jest naturalne i ludzkie. Zaprawdę, religia żydowska oddawna przystosowywałaby się do ustroju politycznego, gdyby na nią nie spoglądano zawsze z barbarzyńską pogardą. Jeżeli natomiast będziemy się obchodzili z żydami, jako z braćmi naszymi, zamiłowanie ich do przesądów zatraci się w takim tempie, w jakim właściwie prawo obywatelskie zdobędą. Dajmy na to, że w ich religii (czego jednak nigdy nie udowodniono) znajdziemy artykuły, które mogą nosić w sobie znamiona odrębności, to przecież doświadczenie z naszej historyi religii poucza dokładnie, że zasady wiary przystosowują się do celów państwowych i że niektóre nauki, które znajdziemy w książkach, w praktycznem życiu żadnego znaczenia nie mają. Np. czy istnieje dla dobra społecznego szkodliwsza zasada jak nauka ojców kościoła: „Wszystkich niechrześcijan na wieki przekląć nalezy“; czyż ta zasada, czy przysłądowanie leżało w interesie Zbawiciela, kiedy swoją religię, swoją czystą moralność z nieba na ziemię ściągnął? Wiem dobrze, że mi się zarzuci, że późniejsi interpretatorowie z niekształcili zupełnie naukę Chrystusa, ale wówczas należy być sprawiedliwym i niejeden zwyczaj żydowski należy kłaść nie na karb religii żydowskiej, ale rozwoju stosunków i mylnego tłumaczenia rabinów, którzy również w pisma żydowskie tyle zamieszania wprawili, ile Ojcowie kościoła w nowy testament.

Jakżeż szkodliwe były też inne nauki Ojców kościoła: „Chrześcijanom wolno starać się jedynie o godności kościelne, a każdy który ubiega się o godność obywatelską ma zostać z gminy wytrącony!“ Ojcowie kościoła zakazywali swym towarzyszom wiary służyć przy wojsku, doradzali dezercyę żołnierzom, którzy po złożeniu przysięgi wierności, przyjęli wiarę chrześcijańską — doradzali zatem poprostu krzywoprzysięstwo. Zaczem krótko można z tego wszystkiego wywnioskować, że chrześcijanie w pierwszych stuleciach nie byli dobrymi obywatelami, że wierzyli w bardzo niebezpieczne zasady, o wiele niebezpieczniejsze nawet od tych, które żydom się przypisuje: jednakże wszystkie z czasem się zatraciły, w miarę jak chrześcijanie stawali się lepszymi obywatelami; tak będzie również z żydami, skoro przypuści się ich do praw obywatelskich.

Wszystkie religie z czasem przystosować sie muszą do rozsądku i mądrej polityki, a jest zadaniem naszych czasów, posługiwać się w tym celu środkami, które nam wolność stawia do dyspozycyi.

O ile chodzi o ich wiarę w nowego Mesyasza, to zaznaczyć należy, że nie są oni jedynymi, którzy w coś podobnego wierzą. Któż nie wie o państwie tysiącletniem, którego oczekują chrześcianie po nowym przyjściu Messyasza, który stanąć ma na gruzach państw dawnych. Słynny Michaelis nawet podzielał to zdanie, a Lavater obecnie wierzy w to i o tem poucza.

Różnią się więc żydzi od chrześcian jedynie tem, że tamci pierwszego, a ci drugiego zbawiciela oczekują. Kiedy żydów ocalimy przez wolność i przyznanie praw obywatelskich, z biegiem czasu wiarę tę w Messyasza utracą.

Wreszcie zauważam, że uporczywość, z jaką żydzi trzymają się wiary swych ojców, wedle zdania mego wcale nie jest wadą, owszem, dowodzi stałość charakteru,

(C. d. n.).

Z ROSYI.

Protest angielski.

Do protestów przeciw oskarżeniom o mord rytualny, wydanych przez notablów Rosyi, Francyi, Niemiec i Austryi przybył ostatnio protest Anglii, który w tych dniach ogłoszony został w Wielkiej Brytanii, w Afryce Południowej, Australii, Kanadzie i Ameryce. Treść protestu jest następująca:

Żywiąc dla Rosyi uczucia najserdeczniejszej przyjaźni, nie zamierzamy wtrącać się w sprawy wewnętrzne tego kraju. Ale kwestya mordu rytualnego dotyczy całej ludzkości, kultury i prawdy. Bajka o mordzie rytualnym jest spadkiem z owych czasów, w których panowały zabobony i ciemne nieuctwo. Jest to wstrętne i straszne oszczerstwo w stosunku do judaizmu, jest to hańba dla kultury zachodniej i plama na zborach chrześcijańskich, w których imieniu przemawiają szerzyciele owej potwarzy, zeloci pozbawieni rozumu. Wszystkie gromady wyznaniowe w jakimkolwiekbądź kraju, pozostając w mniejszości, oskarżane bywały o tę zbrodnię, jak pierwsi chrzercijanie, „Quakers“ w Anglii, misyonarze chrześcijańscy w Chinach i t. d. Oszczerstwu temu zadali kłam najwznioślejsi ludzie wszystkich czasów i wszystkich religii. Papieże, twórcy Reformacyi, kalifowie muzułmańscy, mężowie stanu wszystkich państw i znakomitości na katedrach uniwersytetów europejskich, występowali ciągle z ostrym i publicznym protestem przeciwko niemu.

„Uważamy za konieczne głosić teraz jawnie o kłamstwie, zawartem w tem oskarżeniu, ponieważ zachodzi obawa, że wznowienie tej potwarzy wzniecić może w Rosyi rozjątrzenie ciemnego tłumu przeciw żydom“.

Protest ten podpisali najpoważniejsi i najwybitniejsi mężowie wszelkich stanów i zawodów z całego państwa wielkobrytańskiego. Na czele figurują nazwiska najwyższych dostojników Kościoła anglikańskiego: arcybiskupów z Canterbury, Yorku, ks. prymasa Irlandyi, kardynała arcybiskupa Westminsteru. Dalej idą: książe Norfolk, książe Northumberland, b. prezes ministrów, lord Rosebery, lord Selburn, b. prezes Izby Panów, lord

---

a rabi Juda zestawił litery początkowe plag w notarikon דצ״ך עד״ש באח״ב „D'cach, Adasz, b'Achaw“. Rabini objaśniają naiwnym, że tych dziesięć liter oznacza tylko dziesięć plag. Jeżeli tak jest, pocóż cały notarikon? To notarikon oznacza zupełnie co innego, a mianowicie: דם צריכים כלנו, על דרך שעשו באותו איש חכמים בירושלים. „Krwi używamy wszyscy w sposób, w jaki uczyili to z owym mężem mędrcy w Jerozlimie“.

V. W księdze Aurach Chaim § 460 czytamy odnośnie do wypiekania mac: by nie misić mace-micwe i piec je w obecności[2]) obcego,[3]) głuchego, głupiego i małego“ Wiemy, że odpowiedz, by macy nie kisły.

VI. Dlaczego jednak nie dopuści się tych osób do wypiekania mac? Można przecież pilnować ciasta, by nie wyrządzili szkody.

VII. Odpowiedź prosta: bo tam zajduje się krew chrześcijańska. Napisane jest: דבעיא שימור לשם מצה „bo strzedz winien dla imienia macy“ to znaczy, „ponieważ maca jest z krwią, należy ją strzedz“.

VIII. W Masecheth Psachim fol. 3. napisane jest: „O obcym, który przybył do Jerozolimy i jadł z jagnięcia, można było twierdzić, że jest nieobrzezany[4]). — Raszi powiada: jak winien być karany? odpowiedziano: należy mu się śmierć“. — Pytamy zatem, dlaczego zginąć ma obcy, który jadł z jagnięcia paschowego? Odpowiedz jasna: potrzebowano krwi, przeto zabijano obcego i udawano, że stało się to dla kary.

IX. W księdze Aurach Chaim punkt 455 napisano: „Nie należy wylewać wody, choćby nawet wpadła krew (to znaczy w przeddzień Pesach). Gdyby jednak to się stało w inny dzień Pesachu, należy wodę wylać“. Należy wiedzieć, że do każdego naczynia talmudystów cztery razy do roku wpada krew. Niechaj nam powiedzą dlaczego wystrzegają się krwi przez cały rok i nie używają więcej garnków, w które ona wpadła a tylko w przeddzień Pesachu tego nie czynią? Odpowiadamy: krew, która trzy razy w roku pada jako kara za zamordowanie Zbawiciela jest dla żydów szkodliwa, w przeddzien Pesachu nie szkodzi ona, gdyż w tym dniu Bóg człowiek ofiarował się za ludzkość jak jagnię, a krew jest w tym dniu symbolem zbawienia, by się żydzi nawrócili.

X. W Mesecheth Psachim fol. 92. zachodzi wypadek גר שנתגייר בערב פסח. Czy może obcy, który się nawrócił w przeddzień Pesachu spożywać z jagnięcia ofiarnego? Rabi Hillel powiada: „Ten który się uwalnia od nieobrzezanych równa się tym, którzy się uwalniają od grobu; przeto nie powinien jeść“. Co znaczy: „uwolniony z grobu“? Powiedzą, że niewierny jest jakby w grobie, gdy przyjmuje wiarę, ożywia się! Odpowiedz brzmi inaczej: „Jak długo był niewiernym, był przeznaczony na rzeź, przeto należał do grobu; w chwili, gdy się nawraca do żydowstwa pozostaje przy życiu, i jest uwolniony z grobu“.

XI. Wszelka krew jest według starego Testamentu nieczysta, co oznacza zatem u Rambama część II. Ks. VI. דם הארם אין חייבין עליו i w Masecheth Ktuboth fol. 60: „Krew tych, którzy chodzą na dwóch nogach jest czysta“? To nie może się przecie odnosić do ptaków, gdyż ich krew jest nieczysta.

XII. Są rozmaite wyrazy w Talmudzie, które się odnoszą do czegoś innego, które jednak talmudyści kierują na krew chrześciańską, której potrzebują na Pesach; chcą w ten sposób usunąć ze świata krew mesyasza, którą przelali i posługują się czarami. My jednak stoimy blisko chrztu, i dlatego wszystko światu ogłaszamy.

XIII. To wszystko ogłosiliśmy światu i wzywamy Boga i jego sąd straszliwy na świadectwo, żeśmy powiedzieli prawdę.

(C. d. n.).

[2]) W tekście nie ma „w obecności“, tylko על ידי. = przez.

[3]) „עכו״ם“. = poganin.

[4]) Miejsce to fałszywie przetłumaczone.

Halsbury, b. namiestnik Egiptu lord Cremer, lord Milner, wszyscy biskupi angielscy (18 podpisów) i mnóstwo księży, kanclerz uniwersytetu w Cambridge, lord Courtney, prezes parlamentu mr. Lowter, lord-mayor m. Londynu sir Croosby i t. d., i t. d. Między podpisanymi posłami do parlamentu znajdują się także: b. prezes ministrów sir Artur Balfour, Houston Chamberlain, Alfred Littleton i t. d. Wśród znakomitych uczonych: sir Henry Raskin, sir John Rice, prezes najwyższego trybunału mr. Williams, Ramsey Macdonald itd. Następnie widnieje długi szereg podpisów najwybitniejszych osobistości sądownictwa, dalej sekretarzy stanu rządu Afryki południowej, Australii, Nowej Zelandii, Wiktoryi, i Tasmanii; feldmarszałków lorda Robertsa i sir Evelina Wooda; admirała Johna Fullerstona i generałów Turnera i Nevila Littletona. Uniwersytet w Oxfordzie reprezentuje 33 podpisy najstarszych profesorów, uniwersytet londyński — 10 podpisów; dalej podpisały ciała nauczycielskie wszechnic w Birmingham, Edinburgu, Glasgowie, Dublinie. Potem następują podpisy: znakomitego geologa, prezesa Towarzystwa Królewskiego sir Archibalda Geike, artysty malarza, sir Waterlow, prezesa Towarzystwa literatów, Tomasza Hardie; pisarzy: sir Artura Conan-Doyle, Fredricka Harisona, Jerome-Jerome, Pinero, Bernarda Shawa i t. d.; dalej podpisy redaktorów i współpracowników największych czasopism angielskich, zarówno politycznych, jak i naukowych itd., itd.

Słowem, protest przeciw bajce o morderstwie rytualnem podpisała cała Anglia kulturalna.

•

W całej Rosyi opinia publiczna jest przekonaną, że nagonką mordów rytualnych w Kijowie kierują bardzo wysokie sfery, względnie, że sfery te ją tolerują. Wobec tego „sędziów“ Beilisa należy szukać nie w Kijowie, ale w Petersburgu. Bardzo dobry znawca Rosyi, którego stosunki sięgają daleko, nihilistyczny książę Kropatkin, wystosował z okazyi wiecu protestującego przeciwko baśniom o mordach rytualnych w Londynie do przewodniczącego tego zebranie list, w którym następująco przedstawia wpływ cara, na prześladowanie żydów: „Są pewne jednostki, które twierdzą, że obecny car nie może być odpowiedzialny za obecną reakcyę w Rosyi, i że to wszystko jest dziełem jego ministrów. Niema nic niebezpieczniejszego, bo bardziej mijającego się z prawdą nad podobne twierdzenie. Jeśli nawet Mikołaj II. nie bierze czynnego udziału w poszczególnych sprawach rządu, to przecież on zakreśla w zarysach ministrom kierunek ich czynności, w każdym razie w czynności ich się stale miesza i to zawsze w tym celu, by je skierować na najciemniejsze tory reakcyi.

Następstwa tego wpływu są wprost fatalne. Finlandczycy, dotychczasowi sprzymierzeńcy, a nawet przyjaciele narodu rosyjskiego, stali się jego nieprzebłaganymi wrogami, odkąd obecny rząd depce wszystko, co było im święte i drogie.

To samo odnosi się do prawie siedmiumilionowej ludności żydowskiej i muzułmańskiej. A i sprawa samych Rosyan nie przedstawia się korzystniej.

Uniwersytety są dzis ruiną. Najzdolniejszych profesorów wygryziono, setki katedr jest nieobsadzonych.

Wszystkie usiłowania, by wprowadzić ogólne wykształcenie elementarne, paraliżowały ciemne siły, które w pokojach cesarskich są bardzo mile widziane.

To wystarcza. Ludzie, jak hrabia Witte, Rodiszew, Makłakow, nie mogą służyć żydom — car panuje samodzielnie.

Budżety szwaczek w Nowym Jorku.

(Giąg dalszy).

Historya Ireny K., 16-letnietiej zarobnicy. Szesnastoletnia Irena Kowalówna utrzymywała siebie, matkę i młodsze rodzeństwo, brata i siostrę z marnych 9 dolarów tygodniowo.

Była to piękna dziewczyna, nizka, krępa, o mocno ciemnych oczach, regularnej twarzy o wyrazie zdecydowanym i dojrzalszym od niejednej 40-letniej kobiety. Irena Kowalówna nie była dnia bez roboty, przez cały rok. Nie robiła też nocnej służby, ale prawie każdej niedzieli pracowała przez pół dnia — z wyjątkiem w martwym sezonie.

Zarobek roczny wynosił 450 dolarów. Zapłaciła 207 dolar. za 4 pokoje w East Side, a żyła wraz z rodziną z pozostałych 243 dolarów, t. j. tych tylko pieniędzy jakie Irena matce swej dała.

Nosiła suknie zeszłoroczne, z wyjątkiem bucików, których była zmuszona kupić 4 pary, po 2 dol. para. Wszyscy twierdzili, że gdyby Irena droższe buciki nosiła, toby dłużej trwały. „Ależ — za buciki 2 dolary, — to najwięcej co mogę płacić“, mówiła.

Dziewczyna miała niezwykłe zdrowie i siły. Nieraz przesiadywała kurczowo przy maszynie, w sezonie, w czasie kiedy zazwyczaj w normalnych warunkach odpoczywała. Marzeniem jej było mieć kiedyś grosz złożony, by sobie mogła na odpoczynek pozwolić.

Molly i Dora Zapłaska. Molly, pietnastoletnia szwaczka z Rosyi, szyła na maszynie 56 godzin tygodniowo, prała sama i mimoto uczęszczała na wieczorne kursa. Pracowała stale przez pięć miesięcy, zarabiając czasami po 9 dolarów tygodniowo, czasami 7 dol., a czasem tylko 6 dolarów.

Zajmowała z siedmnastoletnią siostrą Dorą, także szwaczką, pokój u krewnych w East Side. Mając 6 dolarów tygodniowo, zagrożona tuberkułami Dora pracowała przez półtora roku. Zarabiała w sezonie także po 9 dolarów tygodniowo. Ale było tylko 22 takich tygodni. Przez siedmnaście tygodni zarabiała tylko po 6 dol. tygodniowo. Przez cztery tygodnie była bez roboty, z powodu słabszego ruchu w interesie, a przez 9 tygodni znowu chorowała, mając początki suchot. Dora sobie także sama bieliznę prała, ubrania szyła i do wieczornej szkoły uczęszczała.

Przedtem płaciła dolar. 2.75 tygodniowo na swoją część, za mieszkanie i utrzymanie. Jedzenie nie było w to wliczone i kosztowało osobno 1 dolar tygodniowo. Mała Molly płaciła podczas choroby Dory przez 9 tygodni za pensyę. Dora, która tak dzielnie pracowała spodziewała się jako pilna robotnica, że ją po długiem wyczekiwaniu przyjmą do zakładu dla suchotników, tzw. Montefiore-Home. Wiedziała bowiem, że widoki powrotu do Molly były bardzo słabe.

Jej wydatki za rok były następujące: za pokój z utrzymaniem (z wyjątkiem dziewięciu tygodni podczas choroby) 161 dolarów 25 ct., za ubranie 41 dol. 85 ct. — suma 203 dol. 10 ct., dochodu rocznego miała 297 dolar. 50 ct., pozostało jej jeszcze 94.40 dol. na wszelkie inne wydatki. Zatem na ubranie wydała: suknia dol. 12, żakiet dol. 4.50, kapelusz dol. 2.50, buciki (dwie pary) dol. 4.25, pończochy (dwie pary tygodniowo po 15 ct.) dol. 15.60, bielizna dol. 3.00 — suma 41.85.

W tym budżecie trzeba było jedno wziąć pod rozwagę: koszta pończoch, które dziewczyna niszczyła idąc codziennie do pracowni i z powrotem, a których nie mogła sama cerować z powodu braku zdrowia i czasu.

Przytaczam tu budżet szwaczek, który wynosił zaledwie 6 dolarów lub mniej tygodniowo.

(Dok. n.)

Z Kahału.

Na posiedzeniu Rady wyznaniowej, odbytem dnia 19. maja br. wybrano wiceprezydentem gminy wyznaniowej w miejsce bł. p. Dra Józefa Czeszera p. Emila de Miesesa. Zastępcą prezydenta na 1 rok (zastępca ten ma urzędować w razie choroby lub nieobecności prezydenta lub wiceprezydenta) wybrano Dra Diamanda, który też został delegatem do c. k. Rady szkolnej okręgowej. Członkiem kuratoryi zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżesz. wybrano Emila de Miesesa.

Obecnie przedstawia się skład Rady wyznaniowej następująco:

Beiser Jakób, Dr. Bund Salomon, Dr. Diamand Jakób, Dische Jakób Baruch, Feigenbaum Mendel, Dr. Grabscheid Stanisław, Dr. Gruder Ludwik, Hescheles Eliasz, Horowitz Samuel, Dr. Horowitz Jakób, Immerdauer Herman, Maschler Dawid, Mises Emil, Nathanson Filip, Nebenzahl Samuel, Parnes Leon, Philip Józef Joel, Rapoport Maurycy, Reich Mojżesz Herman, Dr. Reinhold Jonasz, Rokach Samuel, Rosenfeld Leon, Samuely Albert, Dr. Schaff Szymon, Sekler Wilhelm, Stroh Jakób.

Czy i w jakim kierunku zmiany te w składzie osobistym Rady wpłyną na zmianę jej fizyognomii, okaże przyszłość.

Z naszego stanowiska nie wiele sobie przyrzekamy. Godności pozostały między „swoimi“. Bezpłciowość polityczna pozostanie i nadal „cnotą“ naszego przełożeństwa.

KRONIKA.

Konkurs na stałą posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkole wydz. żeńskiej im. Czackiego we Lwowie rozpisuje c. k. Rada szk. okręg. miejska we Lwowie. Termin wnoszenia podań do końca maja br.

Przełożeństwo Zboru izr. we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę w 4-kl. szkole lud. im. A. Kohna we Lwowie prowiz. nauczyciela jęz. hebr. i religii mojżeszowej. Do tej posady przywiązana jest płaca dla kandydata ze świadectwem dojrzałości 1000 kor. i 10 prc. na mieszkanie, w ciągu służby może płaca być podwyższona do 1200 kor. rocznie; dla kandydata z patentem kwalifikacyjnym płaca roczna 1900 kor. z 10 proc.

dodatkiem na pomieszkanie, która w ciągu służby może być podwyższona do kwoty 2300 koron rocznie. Stabilizacya może nastąpić po upływie 3-letniej służby prowizorycznej. Podania nieostęplowane, zaopatrzone w wymagane dowody, wnosić należy do Zboru izr. we Lwowie (ul. Bernsteina l. 12).

Komitet zajmujący się urządzeniem „Dnia czereśniowego“ na cele „Kuchni ludowej“ i „Towarzystwa pań“ urzęduje począwszy od 25 maja codziennie między 12 do 1 godz. w południe w lokalu Izby kupieckiej (ul. 3-go Maja 7), gdzie też zasięgnąć można wszelkich informacyi w tej sprawie.

Profesorowie-żydzi. Cesarz austryacki mianował ostatnio dra Maksymiliana Neuburgera, wykładającego na uniwersytecie wiedeńskim historyę medycyny, profesorem zwyczajnym, profesorami nadzwyczajnymi zaś następujących docentów-żydów: chirurga dra Ottona Zuckerkandla (synowiec znakomitego anatoma Emila Z.), patologa dra Juliusza Rothbergera, laryngologa dra Markusa Hajeka, ginekologa dra Jiuliusza Neumanna, dra Wiktora Hammerschlaga (choroby uszne), internistę dra Fryderyka Pineiesa, neurologa dra Alfreda Fuchsa.

Śmierć Dawida Guttmana. W Wiedniu zmarł w 78 roku życia Dawid Guttman, jeden z największych przemysłowców w Austryi i obok Rotschilda jeden z najbogatszych przedsiębiorców. Guttman, który wyszedł z ubogiej rodziny, wraz ze swoim bratem mając jeszcze 20 lat rozpoczął handel węglami i dorobił się tak ogromnego majątku, że był w ostatnim czasie właścicielem największych kopalń ostrawsko-karwińskich, dalej kopalni Jaworzno w Galicyi i Kopalni na Węgrzech; nadto posiadał on z Rotschildem do spółki witkowickie fabryki, 6 fabryk cukru i inne przemysłowe przedsiębiorstwa. Szefem firmy zostaje obecnie 23-letni Dr. Guttman, ożeniony z córką zmarłego redaktora „Fremdenblattu“ radcy dworu Marcelego Frydmana.

Dar kulturalny. Prasa włoska ze szczerem uznaniem zaznacza doniosłość ofiary dra Gino Modigliani'ego, żyda z Medyolanu, który przekazał rządowi kwotę 100.000 franków. W piśmie pełnem uczuć patryotycznych wystosowanem do ministra oświaty, Credaro, dr. Modigliani oświadcza, iż powyższą sumę poświęca komisyi królewskiej, przygotowującej wydanie narodowe wszystkich dzieł Leonarda da Vinci.

Przy tej sposobności gazety włoskie podnoszą, że dr. Modigliani uczynił także wiele dla rozwoju lotnictwa we Włoszech i wogóle znakomite zajmuje stanowisko wśród żydów włoskich, odznaczających się działalnością patryotyczno-kulturalną.

Żydzi marynarze. W tych dniach nastąpiło w Wenecyi rozdawnictwo odsetek fundacyi im. Loria, której celem jest szerzenie wśród żydów zamieszkałych na pomorzu austryackiem i we Włoszech — z jednej strony rzemiosła i sztuki, z drugiej strony — zawodów mających jakikolwiek związek z żeglugą morską i marynarstwem. Podczas gdy na poparcie rzemiosła i sztuki rozporządzalna jest rokrocznie suma 500 franków, co pięć lat sumę 3.000 franków otrzymuje żyd-mieszkaniec wzmiankowanych wyżej krajów, który, jako zawodowy marynarz, odznaczył się czynem, wymagającym niezwykłej odwagi, abnegacyi i samozaparcia w wielkiem niebezpieczeństwie.

Fundacya ta powstała w roku 1868 dzięki ofiarności obywatela miasta Tryestu, żyda, P. M. Loria, który zarządowi gminy izraelickiej tamecznej na ten cel przekazał znaczną kwotę; później utworzony został podkomitet w Wenecyi dla żydów-Włochów. Zarząd fundacyi im. Loria nosi się z zamiarem zebrania danych o bohaterach, nagrodzonych przez czas istnienia fundacyi, jakoteż wszystkich ubiegających się wogóle o powyższą premię, a monografia ta służyć ma jako przyczynek do dziejów zaszczytnego uczestnictwa żydów w marynarce austro-węgierskiej i włoskiej.

Żydzi w Trypolisie. Jeden z korespondentów zagranicznych wysłany na plac boju podaje następujące dane o żydach w Trypolisie.

W całym kraju znajduje się 20 tysięcy żydów, z czego około 12 tysięcy zamieszkuje miasto Trypolis, reszta rozprószona jest po oazach i górach okolicznych. W rękach ich znajduje się handel, przemysł i rękodzieło, przyczem zapuszczają się ze swymi wielbłądami w głąb kraju, odwiedzają oazy, a nawet docierają do Sudanu. Ludność żydowska Trypolisu podzielić się da na dwie grupy. Bogaci, zamieszkujący najpiękniejszą część miasta przybyli tu z Salonik i innych portowych miast europejskich. Ci żydzi albo są już włoskimi poddanymi, lub też oddali się pod opiekę Włoch. Mają oni w swych rękach banki i wielki handel. Tubylcy jednak żydowscy są biedni. Większość ich to rzemieślnicy. Zamieszkują osobną część miasta, tworząc sobie pewnego rodzaju „ghetto“. Kult religijny rozwinięty u nich silnie i dlatego bardzo są przywiązani do Turcyi, która dala im równouprawnienie, darząc przedewszystkiem najzupełniejszą tolerancyą religijną.

Część znaczna tych żydów to potomkowie wygnańców jerozolimskich, których Rzymianie po zdobyciu miasta wypędzili. Znajdują się grobowce na cmentarzach trypolitańskich wskazujące, że żydzi tamtejsi mają za sobą 2000 lat pobytu w tym kraju. Przyznają to sami Arabowie i stąd pochodzi przyjazny ich stosunek odnośnie do żydów.

Pozatem część znaczna żydów trypolitańskich mieszka w jaskiniach podziemnych, gdzie wspólnie z muzułmanami zajmują się wytwarzaniem drobiazgów z miedzi. Mimo pobytu pod ziemią są zdrowi i silni. Między sobą rozmawiają wyłącznie po hebrajsku.

Licytacya bożnicy za dług zarządcy. Ciekawy prawniczo acz bardzo smutny ze względu na utrzymanie powagi wyznania, fakt wydarzył się tymi dniami w pewnej gminie żydowskiej na Węgrzech. Przeciw jednemu z członków zarządu bożnicy w Oroszweg koło Munkacza, wdrożono tymi dniami egzekucyę za dług prywatny. Ponieważ dłużnik posiadał pretensyę zahipotekowaną na synagodze i szkole należącej do gminy, zagrabione też i tę pretensyą, a celem zrealizowania jej wdrożono licytacyę bożnicy i pomimo nadzwyczajnych wysiłków i starań kahału celem uchronienia jej od sprzedaży, sprzedano ją na publicznym przetargu. Nowonabywca natychmiast wypowiedział gminie wyznaniowej prawo używania budynku. W bożnicy i szkole urządził wielką pracownię stolarską.

Teatry „żargonowe“ czy niemieckie? W różnych miejscowościach cesarstwa rosyjskiego — według doniesień gazet żydowskich — władze zaczęły na nowo żądać, ażeby teatry żydowskie stosowały się do istniejącego przepisu; że aktorzy mogą mówić tylko po niemiecku, a nie w żargonie. W celu zaś sprawdzenia, w jakim języku odbywają się przedstawienia, władze posyłają specyalnych kontrolerów.

Zamiast wieńców na trumnę b. p. Dra Józefa Czeszera, złożyli na rzecz kolonii wakacyjnych dla dzieci żydowskich pp. Anna Altenberhowa i Dr. Izydor Kohl po 20 kor., Róża Freyowa 10 koron. Na ten sam cel zamiast wieńca na trumnę b. p. Anny Goldbergowej pan Salomon Wiener 20 kor.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Jedność“, Stow. zar. z ogr. por. Odpowiedzialny redaktor: Dr. Feliks Jurowicz.
Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.